

Aleksandr Dziuba, Lucyna Chworost

Wtulę się w Ukrainę moją karaimską duszą

Awazymyz : pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów nr 1(22), 12-13

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wtulę się w Ukrainę moją karaimską duszą

15 marca tego roku w siedzibie Karaimskiego Towarzystwa Narodowo-Kulturalnego w Charkowie odbyła się prezentacja zbioru wierszy Jurija Surowa zatytułowanego „Kocham ten maleńki, dumny naród”.



Osobowość Jurija Surowa stanowi harmonijne połączenie dwóch ponadczasowych żywiołów: „fizyki” (w jego przypadku akurat chemii) i „liryki”. Od wielu lat Surow, kandydat nauk oraz autor wielu prac naukowych wykłada chemię organiczną na Charkowskim Uniwersytecie Narodowym im. Karazina. Historia rodziny Jurija Nikołajewicza Surowa pochodzącego z karaimskiego rodu Saraf, ściśle łączy się ze skomplikowaną, a czasem wręcz dramatyczną historią charkowskich Karaimów i dziejami rodzinnego miasta. Jego dziadek, absolwent i wykładowca Charkowskiego Uniwersytetu, był lekarzem pogotowia ratunkowego od momentu jego powstania w naszym mieście w 1909 roku. Zupełnie bezinteresownie niósł pomoc wśród najuboższych mieszkańców. Zmarł w wieku lat czterdziestu pięciu podczas wykonywania obowiązków służbowych – ratując swoją pacjentkę, sam zaraził się bardzo ostrą infekcją. Mama Jurija, Marija Nikołajewna Jurczenko tylko szczęśliwym zrzędzeniem losu nie zginęła podczas niemieckiej okupacji Charkowa.

Na początku lat 90., gdy po upadku władzy radzieckiej odrodzenie narodowo-kulturalnego życia w naszym wielonarodowym mieście stało się możliwe, Maria Nikołajewna, jako jedna z pierwszych zaczęła uczęszczać na spotkania nielicznej społeczności karaimskiej i przyprowadziła tam syna. Od tamtego czasu tematyka karaimska niezmiennie jest obecna w twórczości Jurija Nikołajewicza Surowa.

Jak poeta sam przyznaje, wiersze zaczął pisać już podczas studiów, lecz na ich publikację zdecydował się dopiero w wieku dojrzałym. Obecny zbiór wierszy jest drugim z kolei – w 2005 roku ukazał się pierwszy tomik zatytułowany „Jeśli nie teraz – KIEDY?”. Jurij Surow, Ka-

raim z pochodzenia i przynależności kulturowej, patriota Ukrainy jest jednak poetą rosyjskojęzycznym. Wiersze Surowa są delikatne, takie „domowe”. W świat jego poezji wchodzi się jak do miłego, przytulnego domu na filiżankę herbaty; a okładkę książki zdobi widok tradycyjnego wiejskiego domu. Na kartach tomiku można napotkać takie szczere, a jakże trafne wyznanie:

(w wolnym przekładzie)

*Tylko w jednym punkcie
Prosta styka się z okręgiem
Tylko spojrzeniem się zetknęliśmy
I znów mnie promień wyniósł na orbitę
Cóż, zapomnimy?
Nie, niczego nie zapomnimy
Jest tylko niepewność, czy się spotkamy.
Tylko w jednym punkcie
Prosta styka się z okręgiem*

Rozmawiamy z Jurijem Surowem w tak ważnej dla niego jako twórcy chwili, gdy może zaprezentować czytelnikom drugi tomik swoich wierszy.

- Juriju Nikołajewiczu, czym dla Pana jest poezja?
- Poezja jest tym, co czyni ludzkie życie ludzkim.
- Bardzo szeroka definicja... A jak do Pana „przychodzą” wiersze?
- Różnie... Czasem we śnie, czasem w zwykłej codzienności, w rytm moich własnych kroków. Pojawiają się obrazy i same układają się w słowa.
- Uprawia pan klasyczny rodzaj poezji. Którego z poetów mógłby Pan określić mianem swojego twórczego autorytetu?
- Lubię Jesienina, Cwietajewą, Achmatową, Wertyńskiego, Okudżawę... To właśnie między innymi Okudżawa zainspirował mnie, pokazując, że nie ma nic bardziej naturalnego niż połączenie muzyki i poezji.
- Jest Pan autorem kilku wierszy, będących tekstami pieśni, między innymi rosyjskojęzycznej wersji karaimskiego hymnu...
- Istotnie, poezja i muzyka to są dwie siostry, te dwa rodzaje sztuki wzajemnie się wzbogacają.
- Wymienił Pan poetów mężczyzn oraz Achmatową i Cwietajewą. Czy uważa Pan, że męska poezja różni się od kobiecej?
- Jak najbardziej.
- Czyli poezja nie jest dla Pana czymś bezcielesnym, jakimś pozbawionym płci duchem?
- Oczywiście, że nie. Poezja jest harmonicznym przełożeniem osobowości w całym jej bogactwie i różnorodności. A płci nie można przemilczeć. Ja w swoich wierszach jestem mężczyzną i wiele z moich strof poświęciłem kobiecie...

(w wolnym przekładzie)

*Smagłolice kobiety
To nasz cel i nasza nagroda.
W kienesie¹ osobno,
W życiu zawsze razem...*

– Jest Pan człowiekiem wierzącym. Czy wierzącemu łatwiej być poetą?

– Nie będę się wypowiadał za innych, dla mnie oświadczyć tak.

– I na zakończenie jedno, trochę mniej poważne pytanie: w Pana twórczości często są obecne koty...



Koty w kienesie

– O tak, koty to moja słabość. Tam gdzie jest kot, jest tak domowo, przytulnie. Koty wyczuwają energię. Czy Państwo wiedzą, że kot nigdy nie będzie mieszkał obok złych ludzi? Proszę zobaczyć, ile ich tu jest.

I rzeczywiście na terenie kienesy z gracją i stoickim spokojem przechadzają się dumnie koty, symbole Domu w najbardziej archetypicznym znaczeniu tego słowa.



Charkowska kienesia

¹Zgodnie z tradycją w świątyni (kienesie) podczas nabożeństwa kobiety przebywają w osobnym pomieszczeniu, oddzielone od mężczyzn.

Charkowska kienesia jest pomnikiem architektury końca XIX wieku. W okresie władzy radzieckiej w budynku znajdował się zakład transportowy. Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy świątynia wznowiła swoją działalność, powstało przy niej Karaimskie Towarzystwo Narodowo-Kulturalne. W kienesie odbywają się nie tylko nabożeństwa, lecz także spotkania o charakterze społeczno-kulturalnym. Również dziś Karaimi urządzili wspaniałe święto zarówno dla siebie, jak i dla swoich gości, którzy są zawsze mile widziani. Rodzina Surowych upiekła bardzo smaczne karaimskie pierożki, a inny członek społeczności, Andrej Szgan przygotował tradycyjny karaimski pilaw. Cały dzień łało się wino, śpiewano tradycyjne pieśni karaimskie, oczywiście również te ułożone do wierszy Jurija Surowa przez charkowskich kompozytorów, Walentina Kaponi-Iwanowa i Walentina Szustikowa. Jurij Nikołajewicz jest również autorem hymnu charkowskiej diaspory karaimskiej. Ciepła, przyjazna atmosfera spotkania znalazła oddźwięk wśród gości. Spontanicznie powstał wspaniały duet – przy fortepianie zasiadła charkowska poetka, tłumaczka Lucyna Chworost i wraz ze śpiewakiem i muzykiem Walentynem Kaponem wspólnie wykonali kilka pieśni. Tradycji *konuszma* – wesołego karaimskiego spotkania – stało się zadość. Azad Omarow, doradca d/s mniejszości narodowych przewodniczącego Charkowskiej Administracji Obwodowej przytoczył słowa pewnego mędrca: naród jest silny nie tyle swoją liczebnością, ile kulturą. Od wieków piewcami każdego narodu są przedstawiciele twórczej inteligencji: poeci, kompozytorzy, malarze...



Przy wspólnym stole słyhać dźwięki muzyki

Trudno się z tym nie zgodzić. Współczesne społeczeństwo Ukrainy jest bardzo różnorodne pod względem narodowościowym i kulturowym. Dzięki każdej unikatowej kulturze żyjącej swoim życiem, społeczeństwo to może się stać jeszcze bogatsze – pod warunkiem, że zechce usłyszeć jej głos.

Aleksandr Dziuba
Lucyna Chworost
Charków

Tłumaczyła z rosyjskiego Helena Akartel